

## **Gwarą o krzywdzie. Przemoc językowa w relacjach Mazurów i Warmiaków**

### **Badania na Warmii i Mazurach w połowie XX wieku**

W latach 1950–1953 Witold Doroszewski, jego współpracownicy i studenci odbyli serię dialektologicznych badań terenowych na Warmii i Mazurach. Był to ostatni moment na zarejestrowanie polskiej gwary, która przez wieki rozwijała się bez kontaktu z żywym polskim językiem literackim. Zapisy dialektologów wypełniające około 1000 zeszytów są do dziś pieczołowicie przechowywane w Instytucie Języka Polskiego PAN i udostępniane w formie elektronicznej na platformie RCIN<sup>1</sup>. Mają postać odpowiedzi na pytania kwestionariusza, piosenek, bajek i przypowieści, formuł obrzędowych i dłuższych tekstów o charakterze autobiograficznym.

Na terenie należącym do dawnych Prus Wschodnich w zwartych skupiskach wiejskich i miejskich żyli wówczas jeszcze autochtoniczni mieszkańcy. Byli to na ogół ludzie w podeszłym wieku, którzy już w momencie wybuchu II wojny światowej nie nadawali się do walki i dzięki temu przetrwali ten dziejowy kataklizm. Jak często bywa na pograniczu kultur – były to z reguły osoby dwujęzyczne. Ich pierwszym językiem była polska gwarą, używana w domu i w innych sytuacjach nieoficjalnych, np. w rozmowach z sąsiadami. Drugim – język niemiecki, jedyny literacki i urzędowy, jaki znali, i jakiego uczyła ich obowiązkowa ośmioklasowa szkoła powszechna. Był potrzebny i używany głównie poza domem, w sytuacjach oficjalnych. Mówili i pisali nim zwykle dość biegle. Współczesnego polskiego języka literackiego nie używali, bo przecież do 1945 r. byli obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Mieli kontakt z archaiczną, dawną odmianą polszczyzny, obecną w przekładach Biblii, modlitewnikach i kancjonałach, z których korzystali od

---

<sup>1</sup> <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/56947#structure>

pokoleń zwłaszcza mazurscy protestanci samodzielnie czytający Pismo Święte. Związek katolickiej Warmii z polszczyzną był z kolei żywo odczuwany dzięki wspólnocie wiary katolickiej i państwowej przeszłości pod berłem polskiego króla<sup>2</sup>. Ponadto niektórzy mieszkańcy, głównie mężczyźni, w okresie młodości emigrowali za pracą i przywozili w rodzinne strony znajomość jednego z dialektów niemieckich.

Wielojęzyczność Mazurzy i Warmiacy uważali więc za coś naturalnego. Żonglowali językami i gwarami stosownie do potrzeb i okoliczności, potrafiąc w jednej rozmowie przełączać się z jednego kodu na drugi. Jako ludzie pogranicza, od wieków żyjący na terenie styku dwóch silnych i rywalizujących ze sobą kultur, byli jednak ciągle poddawani działaniom z dziedziny polityki językowej, za którą stało raz jedno, raz drugie państwo dysponujące wszelkimi środkami przymusu. Władze niemieckie, a potem polskie chciały z heterogenicznej społeczności Warmii i Mazur uczynić językową monokulturę, ingerując różnymi sposobami w to, jakim kodem posługują się mieszkańcy w codziennej komunikacji. Jeśli przyjąć, że swobodne posługiwanie się rodzimym językiem jest jednym z podstawowych praw człowieka, to stałym udziałem autochtonów było doświadczenie instytucjonalnej przemocy w tej dziedzinie. Właśnie o niej opowiadali swoim słuchaczom podczas badań gwaroznawczych prowadzonych w połowie XX wieku, tuż przed rozpadem i zanikiem tej unikalnej kultury. Krzywdy, jakich doznawali, traktowali jako coś naturalnego, a często nieistotnego w obliczu innych nieszczęść, które stały się ich udziałem.

## Polityka językowa Niemiec

Pamięć informatorów sięga końca XIX wieku i dotyczy zarządzeń wydawanych tuż po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. i powstaniu II Rzeszy. Niemiecki język i niemiecka kultura miały odtąd być na tym wieloetnicznym terenie jedyne i obowiązujące. Najważniejszym terenem oddziaływania na zachowania językowe ludności była szkoła i kościół.

Naczelny prezes prowincji Prusy wydał w 1873 r. nakaz całkowitego wyrugowania języka polskiego (polskiej gwary) ze szkół<sup>3</sup>. Dzieci nie mogły rozma-

---

<sup>2</sup> Diecezja warmińska (Prusy Królewskie) została oderwana od państwa zakonnego (Prus Zakonnych) już w 1460 r. i poddana zwierzchnictwu Kazimierza IV Jagiellończyka. Biskup warmiński należał do grona senatorów, król polski obsadzał warmiński stolec biskupi. Po sprowadzeniu przez biskupa Hozjusza na Warmię zakonu jezuitów rozkwitło tam życie religijne, stanowiąc duchową konkurencję wobec ewangelickich Mazur (Kossert 2019: 59–62).

<sup>3</sup> [http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Germanizacja\\_pod\\_zaborem\\_pruskim](http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Germanizacja_pod_zaborem_pruskim) (dostęp: 14.12.2019).

wiać po polsku nawet podczas przerw; jeśli zostały na tym przyłapane, nie tylko wymierzano im upokarzające kary fizyczne, ale i zachęcano do donoszenia na siebie nawzajem. Wskazując na kolegę mówiącego po polsku, można było przekazać mu stygmatyzującą tabliczkę, a jednocześnie samemu uniknąć wyroku:

jak dzieciuk usłuchał co drugi gada [po polsku], to była tabliczka taka: ja ni mam po polsku gadać, a kto te tabliczke z rana miał, to dziesiańc na kuźdo renke dostał, dziesiańc kijóf, to sie bojał gadać po polsku (pan F.K., l. 71, Stawiguda, pow. Olsztyn).

Język polski mógł być używany w szkole jedynie na lekcjach religii, a także jako język pomocniczy w nauczaniu małych dzieci, z którymi inaczej nie dało się porozumieć. Nie prowadzono jednak żadnej nauki tego języka czy poprawnego wyrażania się w nim w mowie czy piśmie, choć niektórzy informatorzy właśnie tak to pamiętają. Po prostu nie stosowano wówczas innej metody nauczania języka obcego niż tłumaczenie go na kod znany dziecku z domu. Rezygnowano z obecności polszczyzny w tak użytkowej, okrojonej wersji z reguły po pierwszym roku nauki:

to byli folkszule<sup>4</sup>; ras f tydzień sie po polsku uczyli – czytać i pisać. Jeden rzondek po polsku, jeden po nieniecku, ale potem za rok to jusz tego nie było (pani N., l. 80, Mącice, pow. Szczytno).

Decyzja o usunięciu miejscowego języka ze szkoły należała do konkretnego nauczyciela lub dyrektora placówki i była uzależniona nie tyle od postępów uczniów, ile siły nacisku władz. Władze zaś tak dobierały kadrę szkolną i tak ją motywowały, przyznając nagrody finansowe za wyniki nauczania języka niemieckiego, aby polskiego w szkole było jak najmniej. Polityka walki z językiem polskim szybko sprzęgła się z Kulturkampfem zarządzonym przez Bismarcka, pierwszego kanclerza II Rzeszy, mającym na celu pozbawienie wpływów Kościoła katolickiego, który na Warmii był nośnikiem polskości<sup>5</sup>. Informatorzy tak pamiętają ten czas:

gdy zapoczoł do szkoli, to buła religijna godzina dla tych małych, jeden dzień po polsku, jeden po niemiecku, ale tylko religijna godzina. Te czasi sie zmienili, jak Bismark do rzondóf psziset. To było rozrzondzenie Bismarka, on fszystko równo żondał: równa wiara, równa mowa (nn. ok. l. 90, Biesowo, pow. Reszel).

<sup>4</sup> *folkszula* – ‘szkoła ludowa’. Wszystkie definicje słów gwarowych pochodzą z SGOWM.

<sup>5</sup> Wydane po raz pierwszy w 1883 r. *Kiermasy na Warmii* dokumentują prześladowanie miejscowego Kościoła katolickiego i języka polskiego (Barczewski 1923).

I wojna światowa przyniosła przerwę w aktywnej polityce językowej prowadzonej przez państwo niemieckie na obszarze Warmii i Mazur. Prusy Wschodnie były zresztą jedyną niemiecką prowincją, która doświadczyła wówczas wojny, okupacji i zniszczeń (Kossert 2019: 181). Niemcy, przegrawszy tę wojnę, wygrali jednak przeprowadzony na Warmii, Mazurach i Powiślu 11 lipca 1920 r. plebiscyt. Ogółem za Polską opowiedziało się w nim tylko 2,11% głosujących (Kossert 2019: 205). To zadecydowało o włączeniu tego spornego terenu w obręb niemieckiej prowincji Prus Wschodnich.

Szybko powróciła i nasiliła się germanizacja. Choć od 1929 r. prawo w Prusach Wschodnich przewidywało możliwość zakładania prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym, praktyka była inna. Na Mazurach przez krótki czas działała tylko jedna polska placówka (w Piasutnie), na Warmii było ich z początku kilkanaście. Ale władze zwalczały je wszystkimi możliwymi sposobami, wykorzystując zasadę, że szkoły prywatne liczące poniżej siedmiorga uczniów powinny być zamykane<sup>6</sup>. W tym kierunku szły represje i ograniczenia:

po plebiscycie to jeszcze była polska szkoła i polski nauczyciel [16 dzieci uczył]. Jak zostało pięć dzieci, to przyszli Mniemcy i zapowiadali, że ten nauczyciel polski musi ta wioska łopuścić. To jusz potem nie było polskiej szkoły (pani T., l. 64, Stawiguda, pow. Olsztyn).

Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. prześladowanie języka polskiego zmieniło się w terror. Około 10 tys. nazw miejscowych przybrało formę niemiecką<sup>7</sup>. Nazwy wsi, lasów i jezior, a także majątków ziemskich, ważny kulturowy zasób przechowujący w sobie zamierzchłą, często jeszcze plemienną pruską przeszłość, budzący w rdzennych mieszkańcach uczucie przywiązania – stał się ofiarą polityki tzw. chrztów pruskich. Można uznać, że w pewnym sensie już wtedy autochtoniczni mieszkańcy Warmii i Mazur utracili swoje strony rodzinne. Zakazy objęły nie tylko nauczanie w języku polskim, odprawianie po polsku nabożeństw, ale i porozumiewanie się w tym języku w miejscach publicznych. Polszczyzna w jej dialektalnej odmianie znikła z ulic i placów, ale trwała jako język domowy:

jak Hitler nastał, to było zakazane [mówienie po polsku], to tylko w domu moglim, na ulicy nie było wolno (pani J., l. 54, Biesowo, pow. Reszel).

---

<sup>6</sup> [http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Szko%C5%82y\\_polskie\\_w\\_Prusach\\_Wschodnich\\_w\\_latach\\_1929-1939](http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Szko%C5%82y_polskie_w_Prusach_Wschodnich_w_latach_1929-1939) (dostęp: 14.12.2019).

<sup>7</sup> A niektóre niemieckie już nazwy ponownie zmieniły swoją postać, np. *Szutken* (*Suszki*) w powiecie gołdapskim na *Hitlershöhe*. Toponimy, które wydawały się słowiańskie albo litewskie, uzyskiwały „czysto” niemieckie brzmienie (Kossert 2019: 259–260).

W początkach II wojny światowej na Warmii i Mazurach zlikwidowano resztki polskiej prasy i organizacji społecznych, polskich działaczy jako „rene-gatów” aresztowano, zgładzono lub wysłano do obozów koncentracyjnych. Jednocześnie zaś po raz pierwszy od dawna umożliwiono ludności miejscowej stały kontakt z żywym językiem polskim dzięki jeńcom wojennym i robotnikom przymusowym przysyłanym z terenów okupowanej Polski, aby zastąpili w gospodarstwach męczyzn powołanych do niemieckiego wojska:

siła tu polskich ludzi robiły, to my możem<sup>8</sup> po polsku (pani Sz., l. 62, Mazuchówka, pow. Giżycko).

I chociaż

sakasane było rozmawiać s polskimi [robotnikami] (pani A.Ż., Prajłowo, pow. Olsztyn),

to przecież jakieś formy komunikacji trzeba było stosować. Jeśli robotnik przymusowy mówił wyłącznie po polsku, a tacy stanowili większość<sup>9</sup>, gospodarze nie tylko używali tego języka, ale i rozwijali swoje kompetencje językowe pod wpływem tego kontaktu.

## Polityka językowa Polski

Po zakończeniu II wojny światowej znaczna część terytorium Prus Wschodnich, Warmia i Mazury, weszła w skład państwa polskiego. Zamieszkująca ten teren ludność autochtoniczna pod pewnymi względami, np. kultury pracy, religii (protestantyzm na Mazurach) przypominała Niemców, posługiwała się też gwarą z widocznymi wpływami języka niemieckiego, albo wręcz językiem niemieckim, bo to jedyny kod przeznaczony do kontaktów oficjalnych, jaki znała. Tymczasem młode państwo polskie dążyło do jak najszybszej integracji tego obszaru z resztą kraju. W tym celu eksploatowało propagandowo element „powrotu” na dawne polskie ziemie, które nazwało Ziemiami Odzyskanymi<sup>10</sup>. To historyczne nadużycie wymagało szybkiego usunięcia śladów niemieckiego dziedzictwa, również językowego.

<sup>8</sup> *możem* – ‘umiemy mówić’.

<sup>9</sup> Jak podaje A. Kossert, Polacy stanowili w czasie wojny od 62 do 83% ogółu zagranicznych robotników przymusowych w Prusach Wschodnich (Kossert 2019: 285).

<sup>10</sup> Tak też brzmiała nazwa odpowiedniego ministerstwa: Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Najszybciej i najprościej przebiegła urzędowa zmiana nazw miejscowych, choć niektóre przekształcenia miały charakter wyjątkowo arbitralny, jak *Unieszewo* pochodzące prawdopodobnie od nazwiska rosyjskiego żołnierza (Lewandowska 2012: 91; 140). Jednak sposób, w jaki między sobą porozumiewali się ludzie, znacznie trudniej poddawał się kontroli. Język niemiecki, uznany za język wroga, stał się jego emblematem i, podobnie jak przegrani sprawcy wybuchu światowego konfliktu, miał otrzymać słuszną karę. W szczególności zaś nie miał prawa rozbrzmiewać na odwiecznych „piastowskich” terenach. Wojna, która dla wszystkich jej uczestników i świadków była lekcją agresji, stygmatyzacji i poniżenia, podsuwała teraz narzędzia odpowiednie dla „zemsty ofiar” (Zaremba 2012: 564).

Toteż w połowie 1945 r., tuż po zakończeniu działań wojennych, polskie ministerstwo oświaty wprowadziło zakaz nauczania języka niemieckiego na Ziemiach Odzyskanych. Od tej pory nie wolno było nie tylko uczyć, ale i rozmawiać ze sobą w tym języku. Głosiły to specjalne obwieszczenia rozklejane w miejscach publicznych.

Nas fsadzali do sklepu<sup>11</sup> za nieniecku mowu (kobieta nn., l. 54, Tuchlin, pow. Pisz),

zrazu co tu polski narót pszyset i słyśał, co my po nieniecku muzili, to zabraniali (nn., Tuchlin, pow. Pisz),

kiedy dwa Mazury po nimiecku gadajo, to nie wolno (pan F.K., Mikołajki, pow. Mrągowo).

Dzieci autochtonów zaczęły podlegać polskiemu obowiązkowi szkolnemu. Nie poddawały mu się chętnie, bo były w szkole wyśmiewane. Ponieważ trudno im było przyswajać wiadomości w literackiej polszczyźnie, której nie znały, ponosiły dotkliwie porażki edukacyjne (por. Newerly 1954: 155). O tłumaczeniu trudniejszych treści na niemiecki nie było oczywiście mowy ze względu na wspomniany wcześniej oficjalny zakaz. Musiały radzić sobie właściwie bez języka – tego, który dobrze opanowały, nie wolno im było używać, a gwara, którą mówiły w domu – była piętnowana i zwalczana (Lewandowska 2012: 333):

on nie chce iść na lekcje, [mówi:] ja nie umnie i nie umnie (pani Sz., Pustniki, pow. Mrągowo),

chłopcy „Śfaby” na noju kszyceli (pan S., pow. Ostróda).

---

<sup>11</sup> sklep – ‘piwnica, areszt’.

Polska szkoła tępiła bowiem miejscowy dialekt jako język gorszy, prymitywny, „zanieczyszczony” germanizmami, archaiczny i niezrozumiały. Ludzie, którzy się nim posługiwali, raczej nie mieli szansy na awans społeczny. Autochtoniczna ludność miała tego świadomość:

po polsku my mózili, ale teras sie mózi zicher<sup>12</sup> inaczej (pani B., l. 70, Tuławki, pow. Olsztyn).

Dlatego jedna z informaterek oświadcza z dumą:

moje cztery dzieci jak sie uczo, to czysto po polsku (pani Sz., l. 38, Grabin, pow. Ostróda).

Co więcej, dorośli i dojrzały ludzie, wykształceni przed wojną w powszechnej ośmioklasowej szkole niemieckiej – byli dla władz polskich analfabetami i musieli wobec tego kończyć specjalne kursy repolonizacyjne<sup>13</sup>. Choć posługiwali się polską gwarą, co jednoznacznie wynika z przytoczonych poniżej wypowiedzi, i zwykle bardzo sprawnie niemiecką, ich kompetencje językowe zostały uznane za niewystarczające. Liczne relacje autochtonów opisywały ich trudności i niepowodzenia w nauce polskiego języka literackiego, co czyniło ich obywatelami drugiej kategorii:

po polsku my na kurs chodzili, ale my nie możewa zbadnoń<sup>14</sup> (kobieta nn., l. 38, Dajtki, pow. Olsztyn),

my by pojeli to polsko gotke, żeby łona była [oparta] na nienieckiej mowie (mężczyzna, l. 84, Lichtajny, pow. Ostróda),

jo co dumom, prosto muwchie, my stare, to jenzyk ten nie nadaje sie do udzby<sup>15</sup> (pani Sz., l. 62, Mazuchówka, pow. Giżycko).

Niekiedy jednak osoby szczególnie uzdolnione lub silnie zmotywowane odnosiły sukcesy w nauce. Dotyczyło to zwłaszcza kobiet z małżeństw mieszanych:

---

<sup>12</sup> *zicher* – ‘zupełnie, całkowicie’.

<sup>13</sup> Określenie *repolonizacyjny* sugerowało, że Warmiacy i Mazurzy mieli wcześniej polską świadomość narodową, którą na skutek germanizacji utracili. Nie było to zgodne z prawdą.

<sup>14</sup> *zbadnąć* – ‘opanować’.

<sup>15</sup> *uczba* – ‘nauka’.

moja sinowa cista Niemka, bo zadnego słowa po polsku nie mogła, wzięła bez žime kurs f polskiem jenziku pospołu s synem (pan M.M., l. 73, Ryn, pow. Giżycko).

Wspomniane kursy nie służyły wyłącznie nauce języka. Podręcznik *Mówimy po polsku*, zakwalifikowany jako podstawowa pomoc dydaktyczna przeznaczona do nauczania polszczyzny na Ziemiach Odzyskanych, zawiera znaczny ładunek ideologii i niechęci do Niemiec („Ilu Niemcy zabili Polaków?” – „Niemcy zabili wielu Polaków”; Kasztelowicz, Madeja 1946: 153), a także uproszczoną i zmanipulowaną wersję najnowszej historii Prus Wschodnich, które „znowu należą do Polski” (Kasztelowicz, Madeja 1946: 164).

Na Warmii i Mazurach język niemiecki jednak nie zanika, lecz schodzi do podziemia. Staje się językiem domowym, kodem używanym w zaufanym gronie sąsiadów lub przyjaciół. Pozostaje też językiem kościoła luterańskiego. Ten ważny element tożsamości, organizujący sposób postrzegania i rozumienia świata oraz komunikacji z innymi – musi, jak coś wstydliwego, pozostawać w ukryciu.

To tego nasego [syna] to uce po nieniecku [w domu] (pani W., lat 56, Piasutno, pow. Szczytno),

mi tu sie urodzili, ale bes to, co do nienieckiej skoły chodzili, to gadami do sie po nieniecku (Zamek, pow. Mrągowo).

## Podsumowanie

Historie opowiedziane przez autochtonów podczas badań dialektologicznych, dotyczące polityki językowej prowadzonej na terenie Warmii i Mazur, są opowieściami o przemocy, czyli celowym użyciu siły lub władzy, również w formie groźby, przeciwko osobie lub grupie, którą chce się skłonić do zmiany zachowania językowego. Są nimi bez względu na to, czy informatorzy zdawali sobie z tego sprawę, czy nie. Bo zaplanowane, instytucjonalne działania państwa dysponującego siłą, mające na celu odebranie komuś jakiegoś ważnego prawa – to właśnie przemoc.

W ciągu XIX i pierwszej połowy XX w. nieustannie ktoś kazał Mazurom i Warmiakom używać konkretnego języka, karał za mówienie w innym, usuwał jako przedmiot ze szkół, zmieniał brzmienie lub zapis ich imion lub nazwisk w dokumentach, przemianowywał nazwy wsi, jezior i miasteczek, uznawał ich, wbrew faktom, za analfabetów niezdolnych do przyswojenia sobie najprostszych informacji. W obliczu innych rodzajów przemocy, których w życiu doświadczyli, to nie były wielkie tragedie, toteż w rozmowach z dialektologami mówili o nich

prawie bez emocji. Ludzie, którzy przeżyli dwie wojny światowe i nierzadko utracili w nich wszystko, dobrze rozumieli, że z takimi zakazami można i trzeba żyć, że należy przyjmować je jako coś naturalnego.

Na terenach zajmowanych przez dzisiejsze państwo polskie od ponad 70 lat panuje pokój. Jest to doświadczenie nieznanne naszym przodkom. Dzięki niemu skupiamy się dziś więc jako społeczeństwo nie tyle na fizycznym przetrwaniu i unikaniu bezpośrednich zagrożeń, ile na empatii i rozwoju. Dopiero od kilku dziesiątek lat wiemy i rozumiemy w pełni, że swobodne, nieskrępowane, nieograniczane przez nikogo posługiwanie się rodzimym językiem lub gwarą jest jednym z podstawowych praw człowieka, umożliwiającym realizację „prawa do dobrego życia”, „prawa do wolności myśli”, „prawa do głoszenia swoich poglądów i opinii bez względu na ich treść i formę”<sup>16</sup>. Warto, byśmy broniąc tych praw albo traktując je jako coś oczywistego, pamiętali o tych wszystkich obywatelach naszego kraju, którzy zostali ich pozbawieni. Dawni mieszkańcy Warmii i Mazur posługujący się polską archaiczną gwarą oraz językiem niemieckim zostawili nam w połowie XX wieku ważne i przejmujące świadectwo.

## Bibliografia

- Barczewski W., 1923, *Kiermasy na Warmii*, wyd. IV rozszerzone, Olsztyn.
- Kasztelowicz S., Madeja J., 1946, *Mówimy po polsku. Podręcznik do nauki języka polskiego*, wyd. II popr., Warszawa.
- Kossert A., 2019, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, Warszawa.
- Lewandowska I., 2012, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn.
- Newerly I., 1954, *Archipelag ludzi odzyskanych*, Warszawa.
- Zaremba M., 2012, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Warszawa.
- SGOWM: *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. I–VII (A–Przew), red. Z. Stamirowska, H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, K. Sobolewska, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1987–2018.

---

<sup>16</sup> Są to tzw. prawa osobiste, por. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Prawa\\_cz%C5%82owieka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Prawa_cz%C5%82owieka) (dostęp: 14.12.2019).

**A dialect about the harm.  
Language violence in Masurians' and Warmians' relations**

Summary

The paper presents the language policy in Warmia and Mazury as a history of violence perpetrated by German and Polish authorities against the multilingual and multiethnic community of these lands. The material is derived from historical studies, literary reports and accounts of the autochthons themselves, who in the first half of the 20th century gave numerous interviews to dialectologists conducting research organized by Witold Doroszewski. The stories recorded in the last period of the existence of the Masurian and Warmian community and culture surprisingly faithfully illustrate the chronology, tempo and scope of germanization and “repolonization”, while at the same time largely underestimating the violent character of these activities.

**Keywords:** dialect of Warmia and Mazury region, language policy, language violence

**Słowa kluczowe:** gwary Warmii i Mazur, polityka językowa, przemoc językowa